GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 72. — W Srodę dnia 26. Marca 1834.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Wilna, dnia 8. Lutego.

Pan Wileński Wojenny Gubernator, Grodzieński, Miński, i Białostocki General-Gubernator, General-Adjutant Xiążę Dołgorukow, wydał następne obwieszczenie, z dnia 7. b. m., którego przekład, umieszczony w Kuryerze Litewskim, dosłownie tu powtarzamy:

OGŁOSZENIE.

„Wszedłszy w zarząd Najwyżéj powierzonym mi krajem, niezwłocznie zwróciłem szczególną uwagę moję na wykorzenienie włoczęgów i dawanie im przytułku, jako głównego źrzódła wszystkich nieporządków, kradzieży rabunków i rozbojów. — Mnogie zdarzenia i sprawy wykryły, że ludzie bez paszportów, bez zapisania do rewizyi, bez policzenia do miejskiego i innych stanów, bez najmniejszych dowodów o stanie i pochodzeniu, otrzymali w przeciągu kilku lat osiedlenie w majątkach, domach a nawet w klasztorach, będąc przyjęci pod imieniem byłéj szlachty, rzemieślników, oficyalistów (dworskich sług), zagranicznych wychodzców, wolnych ludzi, piliponów. — Wszystko to gdy najpoddanniéj doprowadzonem zostało do wiedzy Jego Cesarskiéj Mości, dla przecięcia tak zgubnego dla kraju dawania schronienia, Cesarz Jego Mość Najwyżéj roskazać raczył: 1) Ogłosić w Guberniach Zachodnich Obywatelom, Duchowieństwu, Miejskim i Wiejskim Zgromadzeniom i Kahałom, ażeby od czasu tego ogłoszenia, w sześcio-tygodniowym terminie, przedstawili do miejscowych Policyi wszystkich zachożych i osiedlonych w miastach, i majątkach z rożnych miejsc bez pasportów, albo za pismami z upłynionym terminem i za świadectwem, nie takim, jak jest postanowiono, rownież i nie podług prawideł przypisanych po 7éj już rewizyi do majątków, zgromadzeń, stanu Hrażdan i Jednodworców i do braci zakonnéj albo sług kościelnych. 2) Wszystkich takich włoczęgów i zbiegów, bez żadnych dalszych wyszukań obracać: zdatnych, na rekrutów, niezdatnych, do rot wojskowo-aresztantskich; małoletnich do wojskowych kantonistów, kobiety i dziewki do fabryk i na zaludnienie, a starych i skaleczonych płci jednéj i drugiéj zostawić na staraniu obywateli, Miejskich i Wiejskich Zgromadzeń i Duchowieństwa. 5) Przekonanych przed upłynieniem naznaczonego terminu o dawaniu schronienia nie poddawać postanowionemu za to uzyskaniu. 4) Tych, którzy, po uskutecznionym zatym Policyjnym popisie, okażą się winnymi zataje-

nia i utrzymania, bez względu na dawność lat, na Najmiłościwsze Manifesta i na żadne usprawiedliwienia, poddawać całéj srowości uzyskania, nie tylko, jako dających schronienie, ale jako jawnych i uporczywych w nieposłuszeństwie prawu. — Ogłaszając ten Najwyższy roskaz: Obywatelom, Duchowieństwu, Miejskim i Wiejskim Zgromadzeniom, Kahałom i Staro-obrzędowym Nauczycielom, uprzedzam wszystkie bez wyjątku osoby i zgromadzenia, Najmiłościwiéj powierzonego mi kraju, iż, jeśli w sześciotygodniowym terminie, od ogłoszenia na miejscach, wszystkiego powyżéj wyłożonego, nie będzie przedstawiony do miejscowéj Policyi ktokolwiek z zachożych i osiedlonych po Miastach i Powiatach, za pismami upłynionego terminu, albo bez paszportów, albo za świadectwami nie takiemi jak są postanowione, równie i nieregularnie przypisanych, po 7éj już rewizyi do majątków, zgromadzeń, stanu Hraždan i Jednodworców i do braci Zakonnéj albo sług kościelnych, tedy winni, którzy nie uczuli tego dowodu Monarszego ku sobie miłosierdzia, jako niegodni najmniejszego nad nimi politowania, będą poddani całéj surowości uzyskania, nie tylko jako dający schronienie, ale jako jawni i uporczywi w nieposłuszeństwie prawu. — Wilno, dnia 7. Lutego 1834. roku."

Obwieszczeniem z dnia 3. b. m. Sąd Kommissyi ustanowionéj dla urządzenia interesów Radziwiłłowskich podał do wiadomości, że na miejsce P. Izydora Salmonowicza mianowanym został Prokuratorem massy Radziwiłłowskiéj P. Mikołaj Malinowski.

D a n i a.

Z Kopenhagi, dnia 15. Marca.

(*Z Korresp. Hamb.*) — Królewsko-Pruski nadzwyczajny Poseł i pełnomocny Minister przy dworze tutejszym, Hr. Raczyński, którego stan zdrowia łagodniejszego wymaga klimatu, opuści nas przynajmniéj na dłuższy czas i uda się w przyszłym tygodniu na statku parowym do Kiel, aby przez Hamburg wrócić do Berlina.

Na mocy reskryptu królewskiego, treść dawniejszego reskryptu z dn. 24. Kwietnia r. z., wedle którego wychodzcy polscy do kraju naszego przypuszczeni być nie mają, jeśli paszporta ich przez poselstwo rossyjskie przezierane nie są, wszystkim władzom nadgranicznym powtórnie przypomniano.

S z w a j c a r y a.

Merkury Szwabski donosi z Szwajcaryi z dn. 14. Marca: Nieprzyjemna sprawa względem politycznych wychodzców staje się od dnia do dnia coraz zawikłańszą i zagraża nawet, iż Szwajcaryą w nieprzyjaźne naprzeciw obcym państwom wprawi położenie. Co się wcale na to zdało, aby takowy opłakania godny wypadek sprowadzić, jest bez wątpienia poczynione onegdaj w téj mierze postanowienie W. Rady w Bernie, wedle którego Stan Bern, w miejsce wszelkiéj deklaracyi, miastu Sejmu tę oświadcza zasadę, że nigdy przez obcy wpływ powodowany, gwałtu przeciw nieszczęśliwym wygnańcom nie użyje, tudzież że w obecnéj chwili nie ma ani przyczyny ani godnych środków ku ich oddaleniu. (Gaz. Rząd.)

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 15. Marca.

Posiedzenie Izby Deputowanych z dn. 13. Marca. (Dodatek.) Pan Bignon: „Mocno ubolewam, że zmuszonym się być widzę, wytknąć tu z mowy Ministra oświecenia jeden, mimo kilku krasomówskich ozdob bardzo niezgrabnie ukryty zamiar, t. j. zamiar zganienia jednéj części téj Izby, pod pozorem, iż się nagana innego, całkiém od niéj odrębnego stronnictwa, dotyczy. Moglibyśmy trzymać się téj samej zasady i potém dodać: Nie o Panu mówimy, ale o jego partyi, lecz dany przykład niedobry, nie chcemy go się więc trzymać. (Oklaski.) Owszém przechodzimy zaraz do pochwały, jaką sobie Ministeryum samo nadaje. Minister wystawia jedno z przytoczonych przez niego stronnictw, jako naśladujące tylko myśli z r. 1791., i niezdolne cóżkolwiek nowego wynaleść, podczas kiedy nam jednak nowość potrzebna. „My to jesteśmy tymi, mówi daléj Minister, których mężami postępu nazwać wypada." W istocie, pora do tego wybrana jest wyborna! Pora, w któréj nam przekładają projekt do prawa, ułożony w tym samym duchu jeszcze podczas restauracyi. Taby byłaby go téż chętnie wniosła, ale nie śmiała. Teraźniejsze Ministeryum posiada więcéj odwagi. Cóż pomyślą o nas ludy, które nam aż do tego czasu naszych instytucyi i naszych praw zazdrościły, gdy zobaczą, do jakiego stopnia zasadę śledztwa w przełożoném obecnie prawie posunięto? Cóż nawet niekonstytucyjne rządy pomyślą? W chwili, w któréj wiele gabinetów przemyśliwa nad ograniczeniem wzmagających się poruszeń ich ludów, miéjcie się WPanowie na baczności, aby nie korzystano z politowania godnego wstecznego postępu, jaki się we Francyi spostrzegać daje, i jaki gdzieindziéj gotują. Byłoby to nader zasmucającą rzeczą, gdyby w czwartym roku po rewolucyi Lipcowéj można sądzić o rządzie francuzkim, że tenże i w stósunkach swoich z resztą Europy całkiém w ślady restauracyi

wstępuje. Myśl takowa niech od nas daleką będzie; ale pomimo tego zaprzeczać nie można, że bojaźń gra oczywiście wielką rolę w tém prawie. W ogóle bojaźń opanowała teraz i rządzi całą Europą. Rządy absolutne boją się swych ludów i liberalnych rządów; gabinetów liberalnych obawa jest podwójna, raz ze strony ich ludów, drugi raz ze strony absolutnych rządów. Tym sposobem wytłómaczyć sobie można zagadkowe prawie zjawisko. Wśród paroxyzmu téj powszechnéj obawy, znajduje się w Europie Xiążę, stojący na czele małego tylko państwa, a który jednak całą Europę niepokoi i w wzburzeniu utrzymuje, który wszystko, o czém mniemano, że już jest załatwione, znowu w wątpliwość podaje, a to li tylko z téj przyczyny, że nie zna, co to jest bojaźń. Tym Monarchą jest Król Holenderski. Znajduje się przecież MPanowie jeden rząd, któremuby bojaźń obcą być powinna, a tym jest rząd francuzki. Ten albowiem ma tę nieobrachowaną korzyść, gdyby jéj tylko użyć umiał, że między ludami wszystkich państw, któreby się przeciw niemu połączyć mogły, sprzymierzeńców posiada. A jednak tenże sam rząd od pierwszych dni rewolucyi Lipcowéj zanadto się z bojaźnią zaprzyjaźnił. Kazimierz Perier, najodważniejszy z naszych Ministrów, nie był wolnym od téj zarazy. Byłoto największą obawą jego najlepszych przyjaciół, gdy go przez dzień jeden temu uczuciu oddanego widzieli; wtenczas bowiem chwycił się środka stanowczego, do którego powrót stał się niepodobnym. Mam tu na myśli ów dzień, w którym mylnie sobie tłómacząc pytanie dotyczące się w wielu departamentach utworzonych stowarzyszeń, narzędzie zniweczył, któregoby w interesie konstytucyjnego rządu potężnie był mógł użyć, narzędzie, którego użycie albo pominienie całkiém w jego mocy było, a które, gdyby niém zręcznie kierowano, mogło się stać najpotężniejszém zapewnieniem rewolucyi Lipcowéj. — Czego wtenczas nie uczyniono, terazby uczynić można; może to jedyny jest środek, aby wyrwać rząd francuzki z tego stanu wahania się, w którym obecnie zostaje. Anglia po swojéj rewolucyi 1688. r. uciekła się do tego środka. W roku 1690. podpisała Izba niższa akt stowarzyszenia, przez który się wszyscy członkowie tegoż zobowiązali bronić osoby Króla przeciw Królowi Jakóbowi i jego wszystkim stronnikom. Lordowie i duchowieństwo podobny akt podpisali, i prawie cały lud angielski miał udział w tém stowarzyszeniu. Wilhelm III., podług podania dziejopisarzy, akt takowy z niewymowną radością przyjął. Któż nam zabroni chwycić się podobnie tego potężnego środka i zastósować go do naszego politycznego położenia? Wszyscy, tak Deputowani jak i Parowie, podpiszmy akt wkładający na nas obowiązek bronienia rządu rewolucyi Lipcowéj przeciw każdemu innemu stronnictwu, któreby u nas rzeczpospolitą albo restauracyą zaprowadzić chciało. (Poruszenie.)" Jeden głos: „Przysięga nasza jest dostateczna." — Mówca rozwija jeszcze bardziéj myśl swoję i tak daléj mówi: „Jeżeli się znajdują okoliczności, w pośród których trzeba służyć rządom, choćby przez to i niechęć ich na siebie ściągnąć można, znajdują się także i takie, gdzie ludowi służyć trzeba, choćby i jego przemijającą skłonność obrazić można. Okoliczności te są teraz połączone. Ogół ludu, znużony niepokojem, dla nadużytéj wolności znacznie ostygł w zamiłowaniu prawdziwéj; wzdycha on do surowszych środków, którym dość wcześnie znowu złorzeczyć będzie. Rząd z swéj strony sam siebie oszukuje wyborem środków, które mu bezpieczeństwo jego zapewnić mają; wywołuje on niebezpieczeństwo w mniemaniu, że go unika. Obydwóch więc przeciw samym sobie bronić obowiązkiem jest Izby."— Pan Bignon jest tego zdania, że w mowie będące prawo albo bezskutecznem będzie, albo, że dowolność aż do ostateczności posuniętą zostanie. Prawo to jest niepolityczne z względu na własny kraj; prawo albowiem niedogodności tylko, nie zaś korzyści przynoszące, wzbudza nienawiść przeciw rządowi i żadnego pożytku nie przynosi. Ale jest ono także niepolityczném z względu na obce państwa, ponieważ instytucye nasze w niekorzystném wystawia świetle, i ponieważ obraz położenie Francyi wystawiający nie jest tego rodzaju, aby mógł natchnąć ufnością w moc rządu. Niechaj Francya nie idzie za przykładem rządów kierowanych bojaźnią przed własnemi ludami; niechaj raczéj idzie za przykładem Anglii. Prawo przełożone Izbie, należy, podług jego zdania do rodziny, na którą Francya klątwę rzuciła. — Mowę tę zakończył mówca następującym sposobem: „Pierwszém mojém jest życzeniem, aby prawo to zostało odrzucone; drugiém, aby na przypadek, gdyby je pomimo wszystkiego w Izbie przyjęto, na same tylko polityczne stowarzyszenia ograniczone zostało; a trzeciém, aby i wtedy tylko tymczasowém było, i żeby z d. 1. Stycznia 1836. r. moc swoję utraciło. Nakoniec popierać będę każdy wniosek, zmierzający do złagodzenia surowych przepisów projektu. Głosuję więc przeciw prawu." (Liczne oklaski; koniec posiedzenia nie jest ważny.)

Rozmaite wiadomości.

Donoszą, iż w Indiana zaprowadzono dzienniki wcale dziwnego rodzaju, t. j. każdy z prenumeratorów dziennika daje drukarzowi kawał cienkiego płótna lub muszlinu, wielkości arkuszowéj, drukarz układa swój dziennik większemi krotłami i z form odbija na témże płótnie, które po odczytaniu każe wyprać prenumerator i na numer następny dziennika znowu do drukarni odsyła.

Dyrektor Muzeum w Kerczu odkrył na pochyłości gory Mitrydata starożytny grobowiec, a w nim dwa skielety, leżące w trumnie z drzewa cyprysowego, którego pewne części uchowały się prawie w całości. W głowach skieletów stały dwa gliniane naczynia na wzór amfor, albo diat, na jedném z nich wyobrażenie psa z greckim napisem ΣΚΤΛΑΛΗ; w nogach stały dwie alabastrowe wazy, zwierciadło metalowe, niewielka czara, pokryta czarnym lakierem i prześlicznego kształtu waza, ozdobiona rysunkami czerwonego koloru na tle czarném, należąca do rodzaju tych, które zwykle nazywają etruskiemi; na jednéj stronie téj wazy widać dość wyraźny wizerunek trzech Park z ich atrybutami. Mimo to, iż waza w pewnych miejscach jest uszkodzona, widać jeszcze na niéj dość wyraźnie ślady pozłoty i farby olejnéj, którą była pokryta suknia jednéj z wyobrażonych figur. Ta kosztowna i rzadka waza należy do najodleglejszéj starożytności, gdyż, jak wiadomo, sztuka wyrabiania waz greckich zupełnie była zaginęła po zawojowaniu Grecyi przez Rzymian. Waza ta tém większą jest ciekawością, że dotąd nader rzadko podobne znajdowane były około Kercza i w całéj Noworossyi. — Wkrótce potém, również w okolicach Kercza, nieopodal od Złotego Kurhanu, odkopano inny grobowiec, w którym, w trumnie z drzewa jałowcowego, spoczywał skielet niewiasty. Odziany on był w materyą wełnianą, która na pierwsze wejrzenie zdawała się mocną i całą, ale za dotknięciem rozpełzła się na drobne szmaty. Potrafiono jednak z nich oddzielić sporą sztukę tkani, dobrze zachowaną; widać na niéj wyraźnie wzory, nakształt kobierców perskich, i barwy: pomarańczową, zieloną i czerwoną, niezupełnie jeszcze wyblakłe. Prócz tego część przepaski, również z materyi wełnianéj, wzorzystéj, i cały zapleciony warkocz zmarłéj przed wieki niewiasty, wzięte zostały do muzeum Kercza. Trumna najmniejszemu nie uległa zepsuciu. Znaleziono nadto w trumnie następne przedmioty: 17 krążków złotych, które zdobiły suknią umarłéj; na nich wyciśnięte są głowy kobiece i wołowe; 2 naramienniki miedziane, ze złotemi po końcach baraniemi głowami; 1 większy krążek złoty, w kształcie guzika; 11 paciorek złotych, pięknie wyrabianych, które zapewne składały naszyjnik; zwierciadło metalowe; gąbkę; amforę z gliny; małą czarę, czarno lakierowaną; tykwę, na któréj są ślady rysunku; kilka greckich (włoskich) orzechów. Z pewnością wnieść można, że kobieta tam pochowana była obywatelką Pantikapei, bowiem wola głowa, która należała do ozdób jéj śmiertelnego stroju, była herbem pantykapejskim.

(Tygodn. Petersb.)

Ceny zboża w Berlinie.

Dnia 20. *Marca* 1834.

Lądem:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	22	6	i	1	20	—
Zyto . . .	1	3	9	-	—	—	—
Jęczmień wielki	—	28	9	-	—	—	—
Jęczmień mały	—	26	3	-	—	22	6
Owies . . .	—	25	—	-	—	21	3
Groch . . .	—	—	—	-	—	—	—
Wodą:	**Tal.**	**śgr.**	**fen.**		**Tal.**	**śgr.**	**fen.**
Pszenica (biała)	1	28	9	i	1	25	—
Zyto . . .	1	7	6	-	1	6	3
Jęczmień wielki	1	1	3	-	1	—	—
Jęczmień mały	—	23	9	-	—	—	—
Owies . . .	—	23	9	-	—	—	—
Groch . . .	1	12	6	-	—	—	—
Kopa słomy .	10	10	—	-	8	—	—
Cetnar siana .	1	5	—	-	—	20	—